Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 119 | Kraków, poniedziałek 25 maja 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Mussolini i Hindenburg

Wódz faszystów włoskich, który teraz kieruje polityką swego kraju, nie przeraził się wyborem Hindenburga prezydentem Niemiec. Przeciwnie, uznaje on ten wybór za zupełnie naturalny; gdyż Hindenburg był przecież naczelnym wodzem Niemców w wielkiej wojnie. Zresztą, co tu dużo gadać: Hindenburg został wybrany legalnie, a taki legalista, jak doszły do władzy przez zamach stanu i utrzymujący się przy niej gwałtami i mordami wódz faszystów, uważa taki wybór za wyjęty z pod wszelkiej krytyki.

Dla nas takie stanowisko p. Mussoliniego jest zupełnie zrozumiałe. Faszyzm włoski szuka sprzymierzeńców na całym świecie, a gdzież mógłby znaleźć odpowiedniejszych, jak nie w obozie prawicowym w Niemczech, który innemi wprawdzie metodami dąży do tego samego celu, co Mussolini: do pognębienia klasy robotniczej, do odebrania jej reprezentacji parlamentarnej należnego jej wpływu.

Zwolennicy Hindenburga zamordowali Erzbergera i Rathenaua, zwolennicy Mussoliniego zamordowali Matteottiego i dzień w dzień mordują i podpalają. Zwolennicy Hindenburga wybrali go prezydentem na to, aby przy jego pomocy zniszczyć znienawidzoną rzeczpospolitę i przywrócić monarchję; zbiry Mussoliniego na to utworzyły „gwardję“ faszystowską, aby w chwili potrzeby usunąć malowanego króla i ogłosić niczem — nawet pozorami monarchji — nieskrępowaną dyktaturę czarnych koszul.

Pokrewne duchy łatwo się znajdą i dlatego Mussolini powiedział w senacie, że tylko rządy silne i stanowcze są w stanie ustalić atmosferę pojednania, atmosferę taką, w której niewinny baranek pożre krwiożerczego wilka.

Mussolini w swej mowie senackiej okazał się imperjalistą pierwszej wody, nie gorszym od wiernego Hohenzollernom Hindenburga. Popiera on dążenie Niemiec do przyjęcia ich do Ligi narodów; popiera on propozycje gwarancyjne Stresemana, przyczem — co za boleść dla naszych chwalców faszyzmu! — o Polsce wcale nie myśli, żądając „paktu pięciu“, t. j. Niemiec, Anglji, Francji, Belgji i Włoch, nie troszcząc się zupełnie o to, co Francuzi nazywają równorzędnością Wisły z Renem. Za to Mussolini ma inne pretensje do Niemiec, a mianowicie z powodu zamierzonego a przez obie ententy zabronionego przyłączenia się Austrji do Niemiec. Jakto — woła oburzony p. Bennito, — na to zwyciężyliśmy Niemcy, aby teraz powiększyły się o 6 miljonów ludności i o tak piękny kraj? Nigdy na to nie pozwolimy, ponieważ — tu wyłazi szydło z worka — przez takie połączenie Niemcy stałyby się sąsiadem Włoch i wtedy „włoski Brenner“ byłby zagrożony. A „włoski Brenner“ to góry w czysto niemieckiej części Tyrolu, które Włosi zaanektowali, celem uzyskania lepszej granicy strategicznej i celem zabrania Meranu, Bozenu i t. d.

Pokrewieństwo duchowe między twórcą faszyzmu a sztandarowym mężem prawicy niemieckiej ujawnia się w całym szeregu punktów. Różnica polega tylko na wykonaniu: we Włoszech wobec rozbicia i słabości klasy robotniczej, Mussolini na razie triumfuje, chociaż i jego tron na bardzo kruchych stoi podstawach. W Niemczech reakcja ma przeciw sobie potężnie zorganizowaną klasę robotniczą, przeciw której niełatwo jej przyjdzie powrócić stan z przed listopada 1918 r. Narazie Mussolini i Hindenburg czują ku sobie sympatję, dając jej wyraz szczególnie w jednym kierunku: odnośnie do rządów sowietów. Faktem jest, że mimo „oburzenia“ urzędowego z powodu propagandy sowieckiej, rząd Mussoliniego utrzymuje z Moskwą najlepsze ze wszystkich państw stosunki. Nie stoi temu na przeszkodzie okoliczność, że Mussolini u siebie w domu gnębi socjalistów, sowiety zaś u siebie mordem i więzieniem karzą monarchizm. Gdzie idzie o interes, tam sprzeczności się wyrównują, a interes robią Włosi na Rosji świetny. Dość powiedzieć, że ruch okrętowy między portami włoskiemi a Odessą przewyższa ruch wszystkich państw razem wziąwszy.

To bratanie się faszyzmu z bolszewizmem na gruncie interesów znajduje swój odpowiednik w takiem samem postępowaniu prawicy niemieckiej. Wiadomo, że główną podporą tej prawicy jest wielki przemysł, a właśnie ten jest w ustawicznych stosunkach z sowietami, tylko od czasu do czasu zamąconych jakimś grubym nietaktem władców Moskwy Krupp i Ansaldo — oto bratnie dłonie niemieckie i włoskie, wyciągnięte ku Tule i zagłębiu donieckiemu, a związkowi temu błogosławi Mussolini na południu i Hindenburg na północy. Interes, wyzysk — oto dwa motory, które powodują jedno bicie serc, mimo różnic politycznych z jednej i z drugiej strony Alp.

BACZNOŚĆ! TOWARZYSZKI KRAKOWSKIE!

W poniedziałek 25 maja o godz. 6 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II. p.) odbędzie się

zebranie kobiet

w sprawie **KONFERENCJI KOBIET PPS.** Referować będzie

tow. pos. Zofja Praussowa.

Wstęp dla kobiet należących do PPS.

Tajemnica śmierci Sawinkowa

Warszawski dziennik rosyjski „Za swobodu“ podaje, iż wdowa po Sawinkowie, mieszkająca w Paryżu zwróciła się do sekretarza generalnego „Ligi praw człowieka“ z następującem pismem:

„Informacje dziennikarskie donoszą o samobójstwie Borysa Sawinkowa. Zwracam się do Pana z prośbą o pomoc w sprawdzeniu tej wieści, której **szczegóły** wydają mi się **nieprawdopodobne i sprzeczne.** Uderza mię fakt, że wiadomość o samobójstwie pojawiła się dopiero w 7 dni po owem domniemanem samobójstwie. Z drugiej strony dobrze wiadomo, że w celach politycznych przestępców niema okien bez krat.

Niedawno jeszcze korespondent Agencji Havasa donosił z Moskwy o wyśmienitym stanie, w którym znalazł Sawinkowa w więzieniu. Jak wytłómaczyć samobójstwo, dowodzące jego kompletnego zrozpaczenia? Osobiście i ja i bliscy przyjaciele Sawinkowa, znając jego psychologję, nie możemy przypuścić możliwości jego samobójstwa.

Odwołuję się do wysokiego autorytetu moralnego Pańskiej Ligi i błagam Pana o uczynienie wszystkiego, co możliwe, ażeby wyświetlić los Sawinkowa“.

Kredyty na prawo, kredyty na lewo

Gdziekolwiek w Polsce rzucić kamieniem, trafi się w przemysłowca, rolnika, kupca, wołających wielkim głosem: kredytów, wielkich kredytów, tanich kredytów! Państwo bezpośrednio czy pośrednio przez Bank polski ma dać kredyty, rozumie się długoterminowe i tanie, na „uruchomienie" przemysłu, na wspomożenie rolnictwa nawozami sztucznymi i ziarnem dla umożliwienia mu wywozu, dla handlu dla uniezależnienia go od drogiego kredytu prywatnego. Ponieważ skarb państwa nie ma pieniędzy, sfery powyższe gotowe są zadowolić się jego gwarancją w jednym z banków państwowych, nie troszcząc się o to, że gwarancja taka oznacza powiększenie obiegu banknotów, który nie może u nas równocześnie się odbywać z powiększeniem pokrycia.

Krzyk ten o kredyty jest zbyt jednomyślny, aby miał być uważany za krzyk z głębi serca, za wyraz rzeczywistej potrzeby krzyczących. Wiadomo, że przemysł, rolnictwo i handel, mimo rozbieżności interesów, złączone są w wspólnej organizacji Lewiatanem zwanej. To też krzyk o kredyty rozlega się z potęgą gromu, odpowiednią do bajkowego potwora, którego sobie świat interesów wybrał na patrona.

Dlaczego przemysłowcy żądają kredytów? Powiadają, że ich kapitał obrotowy zjedzony został w czasie inflacji i potem w czasie zastoju tak, że nie mają teraz własnych środków na zakupno surowców, zaś kredyt prywatny jest drogi i robi wyroby przemysłu swojskiego niezdolnemi do konkurencji z zagranicznemi. Rolnicy znów powiadają, że na zintenzywowanie gospodarki rolnej potrzebują kapitałów, do których mogą dojść tylko przez forsowanie wywozu, a ten musi być finansowany tanim kredytem, aby przynosił zyski. Handel powiada, że wobec zastoju w interesach niema kapitału obrotowego, a że musi zapasy utrzymywać, należy mu się kredyt bezpośredni albo pośredni tj. przez gwarancję dostawcom.

Nie myślimy zaprzeczać, że w powyższych i innych argumentach szukających kredytu mieści się część prawdy. Nie milczeliśmy o przesileniu w przemyśle i handlu, o niedomaganiach w rolnictwie — przeciwnie gruntownie omówiliśmy te sprawy, bez względu na to, że w dotyczących sferach mało mamy przyjaciół. Bo też nie o przemysłowców czy kupców lub rolników nam chodzi, ale o przemysł, handel i rolnictwo jako warsztaty pracy dla setek tysięcy ludzi, którzy w naszych stosunkach kapitalistycznych uczestniczą tylko w niepomyślnych konjunkturach jako ich ofiary, a są wykluczone od udziału w wynikach konjunktur pomyślnych, wyrażających się w nabijaniu kieszeni i kas ludzi niepracujących a tuczących się na zysku z pracy cudzej.

Inna jednak to sprawa uznawać słuszne żądania tych sfer, a inna rozczulać się ich lamentami, które po największej części są wynikiem spekulacyjnych momentów. Nasz świat przemysłowo - rolniczo - handlowy miał świetne czasy właśnie wtedy, gdy korzystał z nieograniczonych kredytów, dawanych mu przez państwo w złej wprawdzie walucie, ale spłacanych w jeszcze gorszej. Setki miljardów marek szły na alimentowanie przemysłu i rolnictwa, a cóż z nimi zrobiono? Na palcach można policzyć te fabryki i te gospodarstwa rolne, które tych miljardów użyły na remont a tem mniej na inwestycje, żyło się w zaślepieniu, że potop markowy nigdy nie wyschnie, gromadziło się obce waluty i inne „trwałe wartości", a tymczasem urządzenia fabryk względnie inwentarz gospodarczy starzał się i psuł, stawał się anachronizmem wobec postępów techniki.

Gdy błogosławieństwo markowe przecież ustało, przemysł i rolnictwo stanęły wobec przestarzałych narzędzi pracy, bez długów wprawdzie ale i bez kapitałów, uwięzionych poczęści zagranicą. Sanacja finansowa przyniosła w pierwszem swem następstwie brak gotówki, za którym poszło ograniczenie konsumcji, co znowu wywołało zastój w ruchu handlowym. Produkcja przemysłowa, w interesie przemysłowców w pierwszym rzędzie, nie mogła być w zupełności zahamowana, jednak została ścieśniona z tym wynikiem, że wyroby jej zapełniały składy fabryczne i sklepy, a z drugiej strony unieruchomiały coraz więcej rąk pracy, wytwarzając bezrobocie w przerażającej wysokości.

Rząd stanął wobec zagadnienia, któremu dotychczas nie sprostał. Podatki ściągał, gdyż państwo musiało żyć, powiedzmy — nawet ponad stan i kredyty musiały ulec ograniczeniu z chwilą, gdy utworzono prywatny bank emisyjny, którego polityka kredytowa bywa zależną od przyjętych na całym świecie praw stosunku emisji do pokrycia. Rozległy się krzyki i narzekania; sfery przemysłowe, rolnicze i handlowe wychodziły z założenia, że państwo i tylko państwo ma obowiązek dawania pomocy dla przetrzymania przesilenia gospodarczego, one zaś będą tak łaskawe, że po otrzymaniu tej pomocy uruchomią warsztaty ale tylko o tyle, o ile mu się to opłaci tj. o ile koszta pomocy będą niższe od cen za produkt uzyskanych.

Jednej z licznych deputacyj tych sfer, które go bezustannie nachodziły, oświadczył, p. Grabski, że państwo nie uchyla się od obowiązku poparcia prywatnej inicjatywy dla walki z przesileniem gospodarczem, ale obowiązek ten musi się mieścić w granicach możliwości i granicach prawa. Co znaczy udzielanie kredytu? Znaczy wydrukowanie nowych banknotów przez Bank polski. A skąd wziąć pokrycie na nowe banknoty, kiedy równocześnie waluty (dolary) ciągle z Banku odpływają jako następstwo biernego bilansu handlowego? Złoty dotąd utrzymuje się tylko dzięki temu, że Bank polski mógł wypełniać wszystkie zobowiązania naszego importu w obcej walucie z jednej i utrzymaniem pokrycia w wysokości ponad przepisanych statutem 30 proc. z drugiej strony. Zaniedbanie w jednym lub drugim kierunku natychmiast odbiłoby się na złotym z tym skutkiem, że obok przesilenia gospodarczego mielibyśmy i przesilenie walutowe.

Żądające kredytów sfery nie chcą widocznie uznać powyższych argumentów, chociaż znają doskonale ich wagę także dla swych własnych interesów. Wykazy bankowe, wedle których kredyty — acz w ograniczonych rozmiarach — przecież są udzielane, nie imponują im ani objętością ani swą zbyt wysoką ceną — oprocentowaniem. Własnych środków zaradczych nie stosują, gdyż wygodniej jest posługiwać się cudzymi. Zwłaszcza sfery rolnicze brylują w tem zachłannem postępowaniu, gdyż już teraz, kiedy jeszcze rezultat zbiorów jest nieznany, przygotowują kampanję wywozową i żądają, aby państwo ją finansowało na ślepo.

Krzyk o kredyty będzie się tak długo rozlegał, dopóki rząd otwarcie nie powie, że uznaje konieczność, ale tylko w granicach możliwości i wyłącznie na cele produktywne.

Troskliwość rządu o szynkarzy a rodziny rezerwistów

Jeszcze dnia 23 kwietnia 1920 r. uchwalił Sejm ustawę o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych, która w art. 5 zapowiadała zmniejszenie szynków z dniem **1 stycznia 1921 r.** do normy 1 szynku na 2.500 mieszkańców. Tymczasem w rzeczywistości sprawa zmniejszenia szynków jest wprost skandalem. Ciągnie się jak wąż morski od kilku lat i złożona została zapewne ad acta. Mianowicie w Krakowie magistrat spóźnił się grubo z odnośnemi uchwałami w sprawie redukcji szynków a względnie nieformalnie ją załatwił, wobec czego województwo zniosło te orzeczenia. Następnie zaś województwo ogłosiło, że z redukcją szynków musi się czekać na... uchwalanie noweli przez Sejm mającej na celu uwzględnienie żądań szynkarzy. — Tymczasem oficjalne sprawozdania policyjne notują **ogromny wzrost pijaństwa.** Obecnie zapewne monopol spirytusowy popiera bezprawne odroczenie załatwienia tej piekącej sprawy. Patrjotą w Polsce jest pijak, podczas gdy klasy posiadające uchylają się od płacenia podatków. Apelujemy do Związku posłów PPS, aby sprawę wykonania powyższej ustawy poruszyli w Sejmie.

Dziwnem w porównaniu z tą troskliwością o los szynkarzy jest lekceważenie rządu wobec rodzin rezerwistów. Mianowicie w kwietniu rozpoczął się pierwszy okres ćwiczeń rezerwistów, którzy obecnie wrócili już do domu, tymczasem o rodziny ich rząd zupełnie się nie zatroszczył, gdyż dopiero na ostatnich posiedzeniach Sejmu rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie przywrócenia mocy starej ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, które wyasygnowała. Na sobotniem posiedzeniu komisji wojskowej pos. tow. Jaworowski referował tę ustawę, którą uchwalono. Zanim jednak ustawa ta wejdzie w życie, to rezerwiści drugiego okresu ćwiczeń wrócą do domu, a rodziny będą głodowały bez zasiłku.

Porównanie troskliwości rządu o los szynkarzy z lekceważeniem rodzin rezerwistów musi wywołać smutne refleksje o praworządności w Polsce. Szynkarze oddali w czasie wyborów wielkie usługi endecji i piastowcom, wobec czego cieszą się ich poparciem. Dla rezerwistów zaś i ich rodzin wystarczą partjotyczne frazesy.

—ooo—

Syfilis uleczalny?

Wiedeń. (PAT) W Uranji wygłosił w piątek profesor Wagner-Jauregg odczyt na temat leczenie paraliżu postępowego **szczepieniem malarji.** Szczepienia te, przeprowadzone przez prof. Wagnera, doprowadziły do **definitywnego wyleczenia paraliżu postępowego,** zwłaszcza w jego stadjum początkowem. Również **syfilis w drugiem stadjum da je się uleczyć szczepieniem malarji.** Zdaniem prelegenta terapią malaryczną będzie można **wytępić zupełnie syfilisa** i w ten sposób usunąć zupełnie paraliż postępowy.

—ooo—

Z Rosji sowieckiej

O POLSKI „UCISK"

W swej nienawistnej przeciwpolskiej polityce, Moskwa znalazła sobie nowego sprzymierzeńca w postaci sowieckiej odmiany narodu ukraińskiego, który to naród siedząc cicho pod wielkoruską pięścią, tem chętniej wyzyskuje możność zabrania głosu, gdy chodzi o wtrącanie się do cudzych spraw. Stolica zatem Ukrainy Charkow, i centrum donieckiego zagłębia Artemowsk, były w ostatnich dniach świadkami licznych wieców odbywających się pod hasłem protestu przeciw prześladowaniu ukraińców w Polsce. Stara carska gwardja z czarnosecińcem „najstarszym profesorem Ukrainy, europejskim uczonym, akademikiem Bagalejem" na czele, wzięli się za ręce z najskrajniejszemi bolszewickiemi organizacjami w guście „profsojuzów", ukraińskiej „biednoty", „Mopru" itp. zawodząc zgodnie na temat polskiego ucisku na Ukrainie. Rezolucje jakie wyłoniło — na kolejnych zebraniach — to dobrane towarzystwo należy zaliczyć do klasycznych płodów głupoty i złej woli. Posłuchajmy: „Nad ukraińskim narodem zachodniej Ukrainy rząd polski **znęca się bez końca**. Podnieśmy głos protestu **przeciw** terrorowi i gwałtom **polskiej szlachty(!)** popełnianym na ukraińskim proletarjacie. Na **byłych naszych** terytorjach Wołynia, Polesia, Chełmszczyzny a także i Galicji aresztuje się i więzi bez powodu tysiące robotników i chłopów. **Polskie „pany"** (?) terrorem chcą przeforsować swoich kandydatów do sejmu. Cała polityka rządu pol. zdąża do zniszczenia ukraińskiej narodowości i kultury. Ziemię ukraińską **oddaje się** panom, zamyka się szkoły, **zabrania mówić po** ukraińsku a cała władza ukraińskich ziem spoczywa w **rękach policji, żandarmów i księży**. Ukraińskie włościaństwo ugina się pod brzemieniem podatków **i czarna groza śmierci zawisła nad nim**. Ośmiomiljonowy ukraiński naród skazany jest na zatratę i wymarcie". — Skąd takie informacje? Gdzie kuźnia tych plotek, z którymi nawet polemizować nie można. Dziwny ten akt protestu wygląda jakby wyciągnięty z archiwum Chmielniczczyzny — dziś razi swoją prostotą ducha i zbyt swobodnym operowaniem faktami bez dowodów.

Jeśli w tej części można go nazywać raczej nieinteligentną insynuacją, to w drugiej **ma już** wszelkie cechy prowokacji, kiedy głosi: „Niech rząd polski nie zapomina o istnieniu ryskiego traktatu, **bo my przypilnujemy aby jego artykuły były wypełnione**". Mamy zatem nowego gwaranta wykonania traktatu i nowego opiekuna naszych obywateli. Doprawdy czasem zadaleko wyciągają się brudne łapy naszego sąsiada. Należałoby póki czas upomnieć go by je trzymał przy sobie. Historja nasza powinna nam w tej mierze służyć swojem smutnem doświadczeniem.

K. W.

LISTY Z KRAJU

Wieliczka, 19 maja.

WIEC POSELSKI DRA MARKA

Na podstawie art. 119 ustawy z 14 maja 1923 Dz. Ust. Rz. P. Nr. 58 ma prawo gmina do poboru 0.5% podatku obrotowego od artykułów monopolowych przedsiębiorstw państwowych, znajdujących się na terenie odnośnej gminy.

Na tej podstawie uchwaliła Rada przyboczna kierownika tymcz. Zarządu miasta Wieliczki prawo poboru 0.5% od ceny kupna soli wyprodukowanej w Wieliczce i zażądała wypłaty tegoż podatku obrotowego od dyrekcji żup solnych w Warszawie.

Ministerstwo Skarbu wstrzymało wypłatę tegoż podatku na rok 1924 z tytułu wniesionego projektu noweli do Sejmu uwolnienia przedsiębiorstw monopolowych od płacenia tegoż podatku obrotowego.

Jako motyw do tego projektu podało Ministerstwo Skarbu tę okoliczność, że w budżecie państwowym na rok 1924 nie wstawiono wydatku na ten cel w kwocie 8 tryljonów Mp.

Projekt ten został odrzucony przez Komisje w III-cim czytaniu a art. 119 ustawy powyższej nie został żadnym nowym przepisem ustawy ani też rozporządzeniem zmieniony.

Zarząd Żupy Solnej zajmuje na terenie miasta Wieliczki prawie dwie trzecie części terenu i nie przyczynia się niczem do ponoszenia ciężarów gminnych. Wobec tego zebrani obywatele na wiecu poselskim tow dra Marka dnia 17 maja br. uchwalili jednogłośnie wezwać Ministerstwo przemysłu i handlu i Ministerstwo Skarbu do natychmiastowej wypłaty gminie miasta Wieliczki zaległego podatku 0.5% obrotowego od ceny kupna soli wyprodukowanej w Wieliczce za rok 1924 i za ubiegłe miesiące roku 1925 a następnie żądać tej wypłaty w ratach miesięcznych z dołu.

Zarząd miasta Wieliczki, w trosce o ulżenie nędzy mieszkaniowej, stara się o pożyczkę w kwocie 700.000 zł. dla osób prywatnych, chcących wybudować mieszkania dla siebie. W tym celu wniósł do ministerstwa skarbu i Banku Gospodarstwa krajowego w Warszawie odpowiednio umotywowane podania. Obywatelstwo wielickie na wiecu poselskim w dniu 17 maja jednogłośnie uchwaliło wezwać rząd, by ministerstwo skarbu przyznało i wypłaciło miastu Wieliczka **pożyczkę w kwocie 700.000 zł.** a to celem rozdziału pomiędzy obywateli mających zamiar postawić budynki mieszkalne dla siebie.

—ooo—

Chrzanów, 23 maja.

BUTA DYREKCJI KOPALNI „MATYLDA"

Na kopalni „Matylda" w Kątach pracuje zaledwie kilkudziesięciu robotników przy pracach przygotowawczych, od odwodnienia tejże kopalni a robotnicy ci są przeważnie zatrudnieni jako pomocnicy przy monterach. Taką pracę pomocniczą wykonywał także górnik Jan Kubiczek, któremu monter rozkazał zamknąć drzwi, z powodu przeciągu. Rzecz zupełnie zrozumiała, że jeżeli Kubiczek był dany do pomocy monterowi, to temsamem powinien był wykonywać wszelkie jego polecenia. Kubiczek drzwi zawarł, lecz zobaczywszy to dyrektor kopalni przybiegł na miejsce pracy i dowiedziawszy się kto drzwi zamknął, wymierzył Kubiczkiwi za to „przestępstwo" 14-dniowy bezpłatny urlop. Czyli, że górnik ukarany został grzywną w wysokości 12 dniówek po 3 zł 71 gr. Na interwencję miejscowej rady kopalnianej została Kubiczkowi ta kara zmniejszona na 5-dniowy bezpłatny urlop. Miejscowy oddział Centralnego Związku Górników, zwrócił się do okręgowego sekretarjatu CZG w Chrzanowie, ażeby tenże poczynił w powyższej sprawie dalsze kroki w celu zmniejszenia Kubiczkowi tak wysokiej kary, gdyż nawet 5 dni po 3 zł 71 gr straty jest za tak błahe „przestępstwo", karą za wysoką, a nawet według porządku służbowego niedopuszczalną. Okręgowy sekretarjat zwrócił się w powyższej sprawie do dyrekcji kopalni listem z 5 maja, żądając zmniejszenia wysokiej kary. Na ten list odpowiedziała dyrekcja następującem, niesłychanem pismem:

„P. T. Związek Górników Chrzanów. Jan Kubiczek ukarany został rzeczywiście 5-dniowem urlopem z powodu stwierdzonego niedbalstwa przy pracy. — Kary tej wobec danych okoliczności nie uważamy za wysoką. — Szczęść Boże!"

Po otrzymaniu tego listu okr. sekr. zwrócił się ponownie do dyrekcji listem domagającym się zmniejszenia niesłusznie wymierzonej Kubiczkowi kary.

Na powyższe pismo sekretarza Związku górników odpowiedziała dyrekcja kopalni „Matylda" następującym listem z 12 maja:

„W załatwieniu tamtejszego wyż wymienionego pisma zaznaczamy, że **nie widzimy podstawy prawnej**, na której opierając się Szanowny Związek **rości sobie prawo mieszania się w dyscyplinarne postępowanie** podpisanego Zarządu kopalni. Z tego powodu **zasadniczo odmawiamy** dalszej dyskusji z Szanownym Związkiem. Szczęść Boże!

Dyrekcja".

W dzisiejszych czasach a szczególnie w Polsce, można się spotkać z różnego rodzaju nietaktem i samowolą ze strony kapitalistów, i dlatego powyższą odpowiedź uważać należy za dowód braku kultury u sługusów kapitalistycznych. Ponieważ dyrekcja „nie widzi podstawy prawnej", a takich podstaw prawnych dyrekcje zazwyczaj widzieć nie chcą, dlatego radzimy dyrekcji kopalni „Matylda" zaznajomić się ze statutem CZG., który w par. 3 mówi o celach Związku i porządku służbowym, autorami którego byli sami pp. dyrektorzy bez udziału reprezentantów robotniczych a który został zatwierdzony jeszcze przez ck. urząd górniczy, pod liczbą 312 ex 1914 dnia 14 stycznia 1914 roku. Wyżej wymieniony „porządek służbowy" może pouczy dyrekcję, o prawności postępowania dyscyplinarnego szczególnie paragrafu 27 i 28. Gdy dyrekcja zapozna się z przepisami to nie będzie kwestjonować Związkowi prawa do interwencji w obronie robotników, z którymi tak bezprawnie często dyrekcje postępują.

P. S.

UWAGI

WITOS W ZIELONEJ MIĘDZYNARODÓWCE

Jak donosi czeska prasa socjalistyczna, czeska partja agrarna przy sposobności wystawy gospodarczej w Pradze organizuje **zieloną międzynarodówkę**.

Międzynarodówka ta ma swą siedzibę w Pradze. Do Pragi przybyły — obok piastowców — delegacje rolników bułgarskich, chorwackich, ukraińskich, rosyjskich, szwedzkich, włoskich, holenderskich, rumuńskich i tureckich. Według organu ludowców czeskich „Venkov" w Międzynarodowem Biurze Agrarnem w Pradze odbyły się dnia 18 bm. narady zarządu Biura. W naradach brał udział **poseł Witos i dr. Kiernik**. Wydany komunikat mówi, że „w obszernych debatach omawiano wszystkie aktualne problemy o charakterze organizacyjnym i politycznym i ustalono dyrektywy dla dalszej współpracy, pogłębienia i utrwalenia jej". Tegoż dnia delegacja piastowców polskich i rolników jugosłowiańskich odwiedziła lokal Międzynarodówki agrarnej. Wygłoszono referaty o położeniu poszczególnych słowiańskich partyj rolniczych i omawiano bieżące sprawy zielonej międzynarodówki, a zwłaszcza sprawę **wstąpienia do niej piastowców**.

Prasa czeskich agrarjuszów otwarcie pisze, że chodzi o utworzenie międzynarodowej organizacji rolników.

Ale ci sami piastowcy, którzy w Pradze porozumiewali się z rolnikami włoskimi i tureckimi, za zbrodnię biorą robotnikom, gdy łączą się w swą klasową międzynarodówkę socjalistyczną. Wtedy jest to zdrada narodu.

Przegląd społeczny

—o—

BIURO POŚREDNICTWA PRACY PRZY RADZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Wolne posady: Do objęcia są następujące zgłoszone przez biuro pośrednictwa pracy posady: 1) Potrzebny doskonały krawiec męski na wyjazd w okolicę Radomska. 2) Kierownik farbiarni dokładnie obeznany z farbowaniem wełny, bawełny i jedwabiu. 3) Koszykarza wykwalifikowanego do wyrobu mebli w okolicę Siedlec. 4) Dwóch samodzielnych samotnych stolarzy z mieszkaniem i utrzymaniem.

SEKCJA CEGLARZY BUDOWLANYCH W KRAKOWIE odbyła zgromadzenie ogólne dnia 20 bm. O sprawie cennikowej i o organizacji referowali tow. Sawicki i Ptak. W końcu odbyły się wybory nowego zarządu na rok 1925 z następującym wynikiem: przew. Kroczkowski Józef, zast. Łytko Ludwik, sekr. Wadowski Józef, zast. Bilos Jan, kasjer Góral Andrzej, zast. Sokołowski Jan; dyżurni: Diechciarz Wojciech, Graużam Ferdynand, Tarnowski Antoni, Golec Stefan, Turczak Henryk, Maślanka Stefan, Waś Stanisław, Świerczek Antoni, Machaj Michał, Grudziński Ludwik.

PRZECIW PRACY NOCNEJ W PIEKARNIACH

W Sztutgardzie, w obecności przedstawicieli poważniejszych organizacyj całego świata, odbył się **kongres robotników piekarskich.**

Kongres zatwierdził sprawozdanie z działalności Centrali i zajął określoną pozycję wobec 7-ej Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Ze sprawozdania Centrali wynika, iż rok ubiegły wniósł zupełną jasność w sprawę zniesienia pracy nocnej w piekarniach. System 3-ch zmian został odrzucony jednomyślnie przez wszystkie międzynarodowe instancje robotnicze; Międzynarodowa Konferencja Pracy uchwaliła wstępny projekt konwencji międzynarodowej, przewidujący 7-mio godzinną przerwę nocną dla wszystkich osób, zajętych w przedsiębiorstwach piekarskich, nie wyłączając właścicieli i ich rodzin.

Międzynarodowy Kongres związków zawodowych uchwalił jednomyślnie, iż wszystkie organizacje zawodowe winny energicznie poprzeć żądania robotników piekarskich. Również Międzynarodówka Socjalistyczna nawołuje swych członków do poparcia naszych postulatów.

Kongres uchwalił **stanowczy protest** przeciwko rządowym projektom poprawek, skierowanym ku uniemożliwieniu zakazu pracy nocnej. Postanowiono wystosować wezwanie do wszystkich przedstawicieli robotniczych na Konferencji genewskiej, aby stanowczo przeciwstawili się zakusom reakcyjnych rządów. Jednocześnie kongres wezwał centrale zawodowe wszystkich krajów do delegowania na Konferencję Genewską przedstawicieli robotników piekarskich.

Kongres opracował odezwę do robotników piekarskich, do proletarjatu całego świata i do spożywców w sprawie pracy nocnej w piekarniach.

Sekretarz Centrali tow. Schifferstein w swoim referacie wskazał, iż po pomyślnem zakończeniu Konferencji genewskiej robotnicy przemysłu spożywczego wstępują w nową poważną fazę walki — **o ratyfikację konwencji w poszczególnych krajach.** Cel ten może być osiągnięty li tylko przez organizację potężnych naszych central w każdem państwie i przy poparciu całej klasy robotniczej i posłów parlamentarnych. To też zakończył się kongres wezwaniem do proletarjatu całego świata o poparcie słusznych postulatów robotników piekarskich.

Na kongresie oprócz przedstawicieli robotników piekarskich byli obecni: sekretarz Międzynarodówki Amsterdamskiej Oudegeest i Roode, członek Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

STOSUNKI W PRZEMYŚLE ODZIEŻOWYM W ZAKOPANEM *

Zakopane uchodzi w Polsce za miejsce klimatyczne, gdzie chory człowiek powraca do zdrowia, gdzie na łonie natury i czystego, świeżego powietrza uzyskuje na nowo krzepkość i zdobywa zrównoważenie nerwów. Niestety, jest inaczej. Tak może być dla burżuja **dla robotnika jest inaczej.** Przyjeżdża on do Zakopanego w nadziei, że praca w miejscowości klimatycznej wpłynie dodatnio na jego stargane siły i znużone pracą nerwy. Tymczasem jest inaczej, spotyka go zawód i rozczarowanie. Przyjechał z miejsca, gdzie pracował w warsztatach przestronnych, zastosowanych do wszystkich wymogów higjeny, gdzie za 8 godzin pracy na dobę zarabiał tyle, że mógł się dostatnio wyżywić, przyzwoicie ubrać, a w razie choroby miał zapewnioną pomoc z Kasy chorych. **W Zakopanem zastaje stosunki inne.** Tam do niedawna robotnik pracował 18 godzin na dobę; obecnie pracuje 12 godzin, zarabiając przy takiej pracy 40 zł. **na tydzień,** co wynosi na godzinę 55 groszy. Utrzymanie go kosztuje 36 zł. tygodniowo, żywiąc się bardzo skromnie. Z pozostałych 4 zł. ma się ubrać a o kupnie książki, gazety i o rozrywce niema mowy. Na odpowiednie mieszkanie go nie stać zmuszony jest mieszkać w wilgotnych stęchłych norach, **śpiąc w dwójkę na nędznej pościeli.**

Pracownie są niehigjeniczne, naprzykład pracownia Willingera, w której przeciętnie pracuje 7 osób, mieści się w kuchni, która ma długości 4.50 m., szerokości 3.80 m., wysokość 4 m. a więc 68 m³ objętości. Okno małe wychodzi na podwórze. — W tej pracowni w zaduchu i dymie musi pracować robotnik, co go przyprawia o mdłości i sprowadza różne następstwa chorobowe. Takie przeważnie stosunki panują w przemyśle odzieżowym, tj. u krawców, szewców, kuśnierzy itd. Majstrowie wprost na bruk bez 14-dniowego wypowiedzenia wyrzucają robotnika z pracy, w Kasie chorych ubezpieczają go nisko lub wcale nie ubezpieczają.

W Zakopanem istnieje nawet **wypożyczanie robotników.** Przychodzi majstrowa Filkowa (w Zakopanem przeważnie majstrowe rządzą) do mistrza Nalepy i mówi. Pożycz mi pan jakiego robotnika. Pan Nalepa powiada: dobrze, zgoda! Idzie do pracowni i powiada do upatrzonego robotnika: idź pan do p. Filka na 14 dni, po 14 dniach powrócisz pan do mnie. Wypłat stałych co soboty nie ma nigdy, tylko dostaje się 20 zł. a conto a o resztę jest robotnik zmuszony prosić w tygodniu.

Takie są stosunki robotnicze w Zakopanem! Do tego czasu robotnicy znosili te katusze, ale przebrała się miarka cierpliwości i zorganizowali się **w związek odzieżowy,** a wkrótce uruchomią własną pracownię.

Na wieść o tem majstrowie dostali istnego szału, grożą wyrzuceniem z pracy, mówią że sprowadzą taniego robotnika, który nie będzie należał do organizacji i będzie pracował 18 godzin na dobę. Ponieważ szykujemy się do wywalczenia lepszych płac, 8 godzinnego dnia pracy i uznania organizacji, przeto apelujemy do wszystkich bratnich organizacyj, by nie wysyłały swych członków do Zakopanego. Tylko w ten sposób zdołamy wywalczyć ludzkie prawa u majstrów odzieżowych w Zakopanem! Inne bratnie pisma prosimy również o zamieszczenie ostrzeżenia.

Wiadomości polityczne

—o—

DR ZIMMERMANN O SWYCH WRAŻENIACH Z POLSKI

Generalny komisarz Ligi narodów w Austrji dr. Zimmermann udzielił koresp. „Neue Freie Presse" w Warszawie wywiadu o wrażeniach z pobytu w Polsce. Dr. Zimmermann powiedział między innemi: **Polska potrafiła w sposób naprawdę zadziwiający i bez obcej pomocy uzdrowić swoje finanse.** Było to możliwem tylko dzięki wielkiemu patrjotyzmowi narodu polskiego. Muszę stwierdzić, że sprawiło to na mnie **bardzo korzystne wrażenie,** gdyż mogłem się przekonać, jak silnem jest tutaj poczucie obowiązku względem ojczyzny. Polska ma wprawdzie niejedną walkę do stoczenia, przedewszystkiem odczuwa się **brak pieniądza** większy nawet niż w Austrji, ale **i to będzie wkrótce przezwyciężone.** Należy mieć do tego kraju wiele zaufania, bo widzimy, że kraj ten czyni wszelkie wysiłki w celu konsolidacji swoich finansów. Wszędzie widzi się tutaj silną wolę i właśnie ta silna wola stwarza przekonanie, że **szybki rozwój Polski jest rzeczą zupełnie naturalną i samą przez się zrozumiałą.**

DEMONSTRACJE PRZECIW BENESZOWI

„Arbeiter Zeitung" ogłasza poufny dokument kierownictwa związku Hackenkreuzlerów, wzywający członków organizacji do demonstracji przeciwko Beneszowi w czasie jego przybycia do Wiednia.

UPADEK RZĄDU KLERYKALNEGO W BELGJI

Na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych głosowano nad wnioskiem stronnictwa liberalnego o wyrażeniu wotum nieufności dla gabinetu Van der Vyvere. Wotum nieufności uchwalono 98 głosami przeciw 73 na ogólną liczbę 180 głosujących. 9 deputowanych wstrzymało się od głosu. **Gabinet podał się do dymisji.**

O DŁUGI EUROPEJSKIE W AMERYCE

Wedle półoficjalnych doniesień uważa prezydent Coolidge za możliwe, aby przy regulowaniu długów państw europejskich, zaciągniętych w Ameryce, uczyniona została różnica między właściwymi pożyczkami wojennemi a pożyczkami, które po wojnie przyznane zostały dla celów odbudowy.

UMOWA FRANCUSKO—HISZPAŃSKA O MAROKKO

Z Madrytu donoszą, że b. minister Malvy podpisał w Madrycie z Primo Rivera poufny układ w sprawie Marokko. Wobec tego, że Malvy był przyjęty przez króla, prasa uważa, że przyszło **do zasadniczego porozumienia między Francją a Hiszpanją** i że obydwa państwa będą mogły przeprowadzać wspólny plan w sprawie Marokka.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: **„IGRASZKI RÓL"** w 3 aktach Ludwika Pirandello.

Niepodobna wymiarkować kierunku upodobań estetycznych doby powojennej. Wojna przerwała pasmo tradycji kulturalnej. Rozpoczęło się nerwowe poszukiwanie czegoś nowego, rzucanie się w najróżniejszych kierunkach. W dziedzinie teatralnej można to zjawisko najlepiej obserwować. — Rzuciła się publiczność do pornografji, żadna łóżka na scenie, żadna widoku nagości, — wnet ją ogarnął przesyt w tej dziedzinie i zapaliła się do wielkich widowisk barwnych, kostjumowych, poetycznych, — niebawem widowiska te zaczęły świecić pustkami na widowni; — mimochodem pokosztowała trochę futuryzmu, zainteresowała się „ostatnim krzykiem" mody — rychło i to ją znudziło. Niema dziś w świecie żadnych wielkich zamiłowań, bo niema żadnych umiłowań... To zdaje się być główną przyczyną obecnego kryzysu teatralnego w Europie. Żaden dyrektor teatru nie może dziś wyczuć gustu publiczności, bo niema żadnych wielkich prądów umysłowych, któreby za sobą porywały współczesne pokolenie, niema wcale pulsu, na którymby dyrektor teatru mógł rękę trzymać...

Ot i Pirandella publiczność pokochała, smakował jej przez chwilę, a potem odwróciła się od niego i szuka — czego? sama nie wie. Dość, że na premjerze „Igraszki ról" zupełnie nie dopisała. A przecie Pirandello to firma, o której wiadomo, że produkuje efekty silne, osobliwe, niespodziane, jaskrawe, więc ponoć odpowiadające gustom dzisiejszym... Być może, że przejadła się publiczności odwieczna historja trójkąta małżeńskiego — ale Pirandello potrafił w tej tragifarsie ów nieśmiertelny temat ująć w sposób nieoczekiwany. Ukazał kobietę wyrafinowaną przewrotną, z gatunku urodzonych dręczycielek. Rozeszła się z mężem i ma kochanka, ale samo istnienie męża nie daje jej spokoju. Więc przymila się do kochanka:

— Zabij go!

Mąż tej drapieżnej Sylji, pan Gala, jest filozofem, który broni się przed drapieżnością ex-żony i przed drapieżnością świata zapomocą groteskowej maski zgodliwości obojętnej. Wygodnie mu z tą maską, którą przywdział dla ochrony swego wewnętrznego ja. Sylja usiłuje wpędzić go w pojedynek ze znakomitym strzelcem i szermierzem. Gala odrazu spostrzega pułapkę, ale udaje niedomyślnego, z pozornym spokojem godzi się na pojedynek, bierze sobie na sekundanta Gwidona, kochanka Sylji, sam nie staje do pojedynku, Gwido musi(?) bić się za niego i — ginie. Oto zemsta pana Gali.

P. Dobrzański posiada specjalny suchy humor, który nadaje się wybornie do owej groteskowej maski z głupia franta. Ale w momentach, w której z pod tej maski przebija boleśnie urażone uczucie, z pod powłoki udanej słabości i sybarytyzmu wychyla się siła, — potrzeba aktorowi więcej ciepła, sentymenty, grozy. P. Bruczowa w roli Sylji była świetnem uosobieniem despotycznego kaprysu i drapieżnej przewrotności. Gwidona bardzo dobrze zagrał p. Kwiatkowski. Z szeregu figur epizodycznych wyróżnili się w dwóch rolach charakterystycznych p. Zbucki jako kucharz i p. Turski jako lekarz. E. H.

—ooo—

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

MIESIĘCZNIKA „SZTUKI PIĘKNE" Nr. 8 z 15 maja (pod redakcją prof. Władysława Jarockiego) który ukazał się w handlu, zawiera następującą treść: 1) Grafika Wyczółkowskiego (napisał dr. Mieczysław Treter), 2) Kronika artystyczna. Numer zdobią 3 rotograwiury i 35 reprodukcyj w tekście z prac graficznych prof. Leona Wyczółkowskiego, zasłużonego mistrza polskiej grafiki. Cena egzemplarza 5 zł. prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych" Kraków, Wolska 19.

Z dnia

NIEZWYKŁA PRZYGODA

Powiecie pewnie, iż to nie prawda, że przygoda, która mnie spotkała jest wytworem bujnej fantazja i tylko bujnej fantazji! Może będziecie mieć racię — w każdym razie bądźcie pewni, iż jeśli się to jeszcze nie stało — to to może się stać w najbliższej przyszłości. Wobec tego opowiadanie moje będzie coś, jak powieść Wells'a — oczywista w karykaturze.

Był taki ładny majowy dzień, gdy postanowiłem wyjechać do Warszawy. Pyszny pomysł, prawda? A jak wyjechać? Pociągiem? Niema mowy! Żeby mnie pod Rogowem wzięli djabli za rogi! Autem? To za drogo. Pozostała więc tylko komunikacja powietrzna. Tania i bezpieczna!

Wsiadłem tedy do Junkersa — byłem jedynym pasażerem, obok pilota — i jazda!...

Lecimy godzinę, lecimy drugą. Warszawa powinna być lada chwila. A tu nic nie widać! Widzę też, że lotnik zaczyna się niepokoić. Krwa na mnie oka:

— Panie — woła do mnie — co to jest, nie mogę znaleźć tej Warszawy!

Włosy podniosły mi się na głowie, jak księdzu na widok socjalisty. Straszna myśl przeleciała mi przez głowę: Pilot zwarjował! Tej okoliczności nie przewidywałem!

Ów zaś poczciwiec jeździł w prawo, w lewo, naprzód, w tył, w górę, na dół, aż wreszcie zawołał:

— Ląduję! Niema Warszawy, a przecież powinna być w tem miejscu!

Teraz zrozumiałem! Rzecz prosta: mogli „nieznani sprawcy“ rozebrać tor pod Bydgoszczą, mogli i rozebrać Warszawę!... Gdy jedno jest prawdą, drugie jest możliwe!

Aparat falistym ruchem opadł na ziemię. Lądując zobaczyłem Wisłę i jakiś nieco zrujnowany budynek. Warszawy ani śladu. Oj, ci „nieznani sprawcy“.

Bez tchu wybiegliśmy na murawę. Wszystko znikło: dworzec, aleje Ujazdowskie, Sejm, Belweder. Pilot zaczął płakać — chciałem mu towarzyszyć, ale spostrzegłem, iż chustkę do nosa zostawiłem w Krakowie.

Wobec tego skierowałem się do owego wpół rozebranego budynku i nowa niespodzianka! — poznałem: był to Sobór na placu Saskim.

Straszne rzeczy! Rozebrali Warszawę, a nie rozebrali soboru, który rozbierała Warszawa!

Gdy tak stałem i medytowałem nad losem naszej stolicy z ruin soboru wyszedł jakiś człowiek i podbiegł do mnie:

— Rozebrali ją! Do cna, do naga! I to przez jedną noc! — ryknął mi w ucho.

— Rozebrali?... — nie mogłem dokończyć zdania.

— Nieznani sprawcy! — uzupełnił informację nieznajomy i zniżywszy głos szepnął mi:

— Ale, ja wiem, ja jeden wiem, kto to wymyślił! Ja wiem kto jest moralnym sprawcą tej ohydy!

— Kto? — wyjąkałem pobladły.

— Nie wie pan?... Żeromski!... Pisałem przecież o „Przedwiośnie...“!

Nie słuchałem dalej. Poznałem w nieznajomym Edwarda Ligockiego i zostawiwszy mu na pastwę pilota, począłem uciekać, ile sił w nogach...

(rd)

W KINOTEATRACH

—o—

„SZTUKA“ — „RAJSKI PTAK“ jest jak wiele filmów poślednich dramatem „gwiazdowym“ ułożonym wyłącznie dla „gwiazdy“ o tyle lepszym od innych, że gwiazdą tą jest Glorja Swanson. — Kreacja ta wielce zbliżona do roli Poli Negri w Czarnej Lu działa o wiele mniej estetycznie, gdyż Glorja umie zachować estetyczny umiar, którego żadną miarą u Poli Negri wyśledzić się nie da. Miejsca liryczne zagrane istotnie ładnie świadczą że ta aktorka posiada szeroki zakres sposobów ujmowania sobie publiczności bez uciekania się do przejaskrawionego kołysania biodrami i tła knajpy skopjowanej z brukowych powieścideł. Scenarjusz sam ma dość znaczne usterki: Używanie dwóch języków w djalogu jest dobre w książce ale pod żadnym warunkiem nie jest dopuszczalne na ekranie, przemawiającym do widza międzynarodowym językiem nie słowa lecz obrazu, który w swym założeniu musi być dla każdego zrozumiałym bez słownika, jeśli wogóle nie ma się mijać ze swym celem. Rozbijanie łba pustą butelką zalicza się dzisiaj raczej do kawałów farsowych z H. Lloydem, a przypięcie Lizecie krzyża walecznych odziedziczonego po padłym na polu walki kochanku jest rozczulającem naiwnością głupstwem. Zdjęcia z frontu oderwane od akcji, mniej może okropne aniżeli w „Oskarżam“ Ganc'a, niemniej jednak napinają nerwy.

Glorja Swanson gdy śpi skulona w fotelu, gdy składa ofiarę na rannych lub karmi wróble przez okienko więzienia, okupuje w znacznej mierze słabe strony kompozycyjne tego filmu. S. B.

Na czasie

MIECZ OGNISTY

Gdy uroczą skusił Ewę
Szelma Wąż, w zdradzieckim maju,
Bóg ją wygnał zagniewany,
Wraz z Adamem, z granic Raju.

By zaś wrócić doń nie mogli
Znalazł sposób oczywisty:
Stał przed Rajem anioł srogi,
W ręku dzierżył miecz ognisty!

Przestarzałe się wydają
Dzisiaj zarządzenia owe:
Grabski byłby w tym wypadku
Podniósł taksy paszportowe!...

KRONIKA

—o—

Kraków, 24 maja

Dziś festyn Legji

Robotniczy klub sportowy „Legja“ w Krakowie urządza dziś w niedzielę 24 maja **w Parku Krakowskim WIELKI FESTYN MAJOWY** z nader interesującym i urozmaiconym programem, który obejmuje: demonstracje sportowe, jak boks, walka francuska, zawody lekkoatletyczne. Ponadto inne rozrywki, jak koło szczęścia, poczta polowa, wyścigi we workach i inne. **Koncertować będzie orkiestra policji państwowej.** Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Bufet wyborny we własnym zarządzie. Wstęp 1 złoty; **wojskowi i młodzież płacą 50 groszy.** Dzieci do lat 6-ciu w towarzystwie rodziców mają **wstęp wolny.** Dochód przeznaczony na budowę własnego parku sportowego.

Początek zabawy o godz. 3 po południu.

—ooo—

Projekty regulacji ulic

W roku budżetowym 1925 na podstawie projektów biura regulacji miasta budownictwa miejskiego — uchwalono w dalszym ciągu otwarcie szeregu nowych ulic i parcelację tak gruntów miejskich, jak i prywatnych.

Między innemi ustalono regulację błoń grzegórzeckich z równoczesnem wyznaczeniem miejsca pod kościół parafjalny w Grzegórzkach, parcelację gruntów miejskich przy III-cim moście, projekt regulacji i parcelacji Osady mieszkaniowej na gruncie Towarzystwa Osiedli urzędniczych w Olszy, plan osady mieszkaniowej na gruntach dawnej cegielni Grünberga w Płaszowie, oraz regulację i parcelację gruntów M. Krzyżanowskiej w Krowodrzy przy ul. Prądnickiej, naprzeciw kontumacji i zakładów sanitarnych. Nadto zatwierdzono linje regulacyjne szeregu ulic, jak ul.: Płaszowskiej, Wielickiej, Poznańskiej, Wileńskiej, Ludwinowskiej, przedłużenia ulic Polnej i Duchackiej i części ulicy Warszawskiej. Wydzielono miejsca pod budowę baraków dla delożowanych i wydzielono grunt na urządzenie boiska dla Towarzystwa Y. M. C. A. w dzielnicy XIV.

Obecnie Rada artystyczna rozpatruje projekt regulacji przedłużenia ulicy Wolskiej w kierunku osi kopca Kościuszki z planem regulacyjnym i parcelacyjnym części błoń miejskich i gruntów prywatnych, położonych z południowej strony projektowanego przedłużenia.

Równocześnie opracowuje biuro regulacyjne plan rozszerzenia cmentarza podgórskiego i regulacji stoków kopca Krakusa, projekty wyznaczenia miejsc pod hale targowe, rzeźnię miejską i targowicę, regulację kompleksu gruntów Spółki gruntowej „Esge“ w Nowej Wsi, oraz projekt przyszłej ulicy bulwarowej na prawym brzegu Wisły.

—ooo—

ZJAZD ABITURJENTÓW PO 35 LATACH. W dniu 20 maja br. obchodzili abiturjenci gimnazjum św. Anny z roku 1890 trzydziestopięcioletnią rocznicę matury. Z 24 abiturjentów przybyło na zjazd 9, a to: Bocheński Z., sędzia sądu okręgowego Krakowa, Dr. Kosch T., adwokat, Dr. Łaszczyński St., przemysłowiec-górnik, ks. Łukasik Cz. naucz. gimn. w Nowym Targu, Dr. Madeyski J., poseł nadzw. i minister pełnom., Pytel Fr., prof. gimn. III. w Krakowie, Dr. Walkowski Jan, lekarz w Krzeszowicach, Wyrobek Zygmunt, wizytator kuratorjum okręgu krak. i Zachemski J., obecny dyrektor gimn. św. Anny.

Z profesorów z r. 1890 uczestniczyli w zjeździe: ówczesny dyrektor gimn. Dr. L. Kulczyński i prof. J. Czubek.

Po mszy św. w kościele św. Anny zwiedzili jubilaci stary budynek gimnazjalny przy ul. św. Anny, poczem udali się do nowego gmachu szkoły przy Groblach, gdzie ich powitała młodzież szkolna muzyką. Tak się złożyło, że tegoroczni abiturjenci prawie skończyli pisemny egzamin dojrzałości i z tradycyjnemi tubami z czerwonej bibuły znaleźli się obok jubilatów. Na podwórzu gimnazjalnem jeden z uczniów zrobił zdjęcie 3-ch pokoleń: 1) dyrektora i profesora; 2) abiturjentów z roku 1890 i 3) abiturjentów z roku 1925. Tak połączyły się starsze lata z młodszemi na fotografji, która będzie bardzo miłą pamiątką dla uczestników.

Na miłej i serdecznej pogawędce spędzili uczestnicy zjazdu resztę dnia, zabierając z sobą miłe wspomnienia na dalsze lata.

POSŁOWIE ANGIELSCY W KRAKOWIE. — W pierwszych dniach czerwca br. przyjeżdża do Krakowa grupa posłów angielskich (8 osób), reprezentujących w Izbie gmin interesy przemysłowe. Celem przyjęcia gości zawiązuje się w Krakowie Komitet przy udziale wszystkich sfer obywatelstwa, a reprezentantów przemysłu i handlu.

Nareszcie ogłoszono ustawę o rozbudowie miast

Kraków otrzyma 2 i pół miljona zł. na budowę domów

Dziennik ustaw nr. 51 z dnia 20 bm. ogłasza ustawę z dnia 29 kwietnia o rozbudowie miast, a więc z **trzytygodniowem opóźnieniem.**

Natomiast nie ogłoszono dotąd rozporządzenia wykonawczego mimo zapowiedzi rządu.

Wedle art. 3 komitet rozbudowy (mający powstać tylko w większych miastach) składa się z 4—12 członków, których na wniosek Magistratu powołuje rada miejska z liczby osób, stale w mieście zamieszkałych, chociażby one nie należały do składu rady lub magistratu.

Na czele tego komitetu stoi prezydent miasta, względnie burmistrz, lub jego zastępca.

Członkowie powołani do komitetu spełniają swe obowiązki honorowo.

Do komitetu w Krakowie deleguje przedstawiciela z głosem doradczym wojewoda, w innych miastach starosta.

W byłym zaborze austrjackim sposób utworzenia komitetu, jego skład i zakres działania oznaczy rada miejska.

W myśl art. 13 pożyczki budowlane udzielane będą na wniosek komitetu rozbudowy. Wobec tego wzywamy komitety partyjne w większych miastach, by natychmiast podjęły energiczne kroki u burmistrzów, względnie komisarzy rządowych w sprawie powołania w skład komitetu rozbudowy przedstawicieli klasy pracującej w odpowiednim stosunku.

W mniejszych miastach rolę komitetu rozbudowy spełniać będą magistraty.

Jak się dowiadujemy, gmina m. Krakowa ma otrzymać z rozdziału rządowych kredytów budowlanych kwotę 2 i pół miljona złotych na budowę domów czynszowych. Również istniejące w Krakowie kooperatywy mieszkaniowe poczyniły starania u rządu o przyznanie im odpowiednich kredytów.

Bomba w konsulacie czechosłowackim

Zamordowanie woźnego konsulatu

Wczoraj przedpołudniem miało miejsce w konsulacie czechosłowackim w Krakowie krwawe zajście, którego ofiarą padło **życie ludzkie.**

Natychmiast po wypadku udał się na miejsce zbrodni współpracownik naszego pisma, który ustalił następujące szczegóły krwawego czynu:

W dniu wczorajszym około godz. 11 przedpołudniem zjawił się w konsulacie czechosłowackim w Krakowie przy ul. Gołębiej 18, Jan Lech, lat 55, robotnik hutniczy, obecnie bez zajęcia, ur. w Sieprawiu pow. Wieliczka, zam. w Krakowie, ul. Twardowskiego 89 i zażądał wyjaśnienia, względnie interwencji w sprawie wstrzymanego mu zasiłku. Lech doznał w r. 1899 uszkodzenia cielesnego skutkiem nieszczęśliwego wypadku w odlewarni żelaza w Witkowicach w Czechosłowacji i do roku ubiegłego otrzymywał z tego tytułu rentę od rządu austrjackiego, a po przewrocie od rządu czeskiego. Po wstrzymaniu wypłacenia renty Lech interweniował kilkakrotnie, lecz bez skutku w konsulacie. Wczoraj minął rok od wstrzymania mu zasiłku, a ponieważ dotychczasowe zabiegi nie odniosły rezultatu, udał się uzbrojony w karabinek skrócony przez obcięcie, rewolwer bębenkowy, bagnet austrjacki i bombę własnej konstrukcji (manierka — wewnątrz materjał wybuchowy, z trzema palnikami) do konsulatu z postanowieniem wykonania zamachu. Tam zachowywał się awanturniczo, wobec czego woźny konsulatu Kołodziejczyk usunął go za bramę. Podczas szamotania Lech wyciągnął momentalnie rewolwer dając do Kołodziejczyka strzał, po którym tenże śmiertelnie ranny w serce ubiegł jeszcze kilka kroków i na rogu ulicy Jagiellońskiej padł trupem. Lech natomiast pozostał na miejscu i bombę rzucił z ulicy przez górną kwaterę okna do biura konsulatu, gdzie znajdowali się urzędnicy konsulatu Hawranek i Anna Skałdówna oraz jako interesent p. Tarnowski. Bomba na szczęście nie eksplodowała. Na skutek tumultu wybiegli urzędnicy konsulatu: wicekonsul Chlup, sekretarz Opaterny i inni przed bramę konsulatu. Do nadbiegłych oddał Lech drugi strzał, a kula przeszyła jedynie rękaw Opaterny'emu i zadrasnęła mu lewe ramię. Sprawcę, który nie stawiał oporu i nie zdradzał chęci ucieczki, ujął murarz sąsiedniej budowy Zmysłowski i oddał w ręce nadbiegłych policjantów.

Natychmiast po wypadku jawiły się na miejscu władze bezpieczeństwa i sądowe, jak również zawezwany oficer z okr. zakładu uzbrojenia Nr. 5, który usunął bombę. Pierwiastkowe badanie bomby wykazało, że zawierała ona materjał wybuchowy i trzy zapalniki. Śledztwo prowadzone jest przez organa bezpieczeństwa w porozumieniu z władzami sądowemi. Co do pochodzenia bomby i broni twierdzi Lech, że posiada ją jeszcze z czasów wojny. Sprawca robi wrażenie człowieka mało inteligentnego, a wynik dotychczasowych dochodzeń zdaje się wskazywać na prywatne tło sprawy. Dalsze śledztwo w toku.

Zabity Henryk Kołodziejczyk żonaty, bezdzietny, według zgodnej op[inji] urzędników konsulatu — był człowiekiem bardzo [o]bowiązkowym i czynności swoje spełniał bez z[ar]zutu. Podobno Lech częściej nachodził konsulat czechosłowacki i zawsze wyrzucał go woźny za kołnierz. Ze złości za to, że nie chciał go wpuścić, postanowił więc Lech zemścić się na Kołodziejczyku. Zwłoki Kołodziejczyka przeniesiono do gmachu konsulatu.

Na podstawie zapisków dyrekcji policji oraz zeznań zabójcy stwierdzono, że Lech przebywał od września do połowy grudnia 1915 r. w Kobierzynie jako **umysłowo chory.** Odebrała go stamtąd żona. Lech cierpiał na manję prześladowczą i wogóle zachowywał się nienormalnie, zbierał ustawicznie blaszki itp. odpadki. Jak wykazuje śledztwo, polityczne tło zamachu jest **wykluczone.**

* * *

Na wiadomość o krwawej tragedji w konsulacie czeskim i na ul. Gołębiej zgromadziły się tłumy ludności na ulicy, komentując rozmaicie szczegóły zajścia.

Policja zamknęła kordonem część ul. Gołębiej od strony ulicy Wiślnej i Jagiellońskiej, dopuszczając tylko organa śledcze i sprawozdawców pism. Na miejscu jawili się dyrektor policji dr. Styczeń, naczelnik ekspozytury policyjnej dr. Buszek z nadkom. Wrońskim, komendant policji na miasto st. kom. Maruniak, kierownik ekspozytury śledczej kom. Szuro z kom. Pollakiem i t. d. Zawezwany oficer okręg. zakładu uzbrojenia zarządził przewiezienie bomby, co uskuteczniono z bardzo wielką ostrożnością. Mianowicie żołnierz przytrzymywał bombę leżącą na poduszkach powozu, który eskortowało 6 konnych policjantów.

* * *

Z powodu ubolewania godnego wypadku w konsulacie czechosłowackim w Krakowie, złożył wojewoda krakowski p. Kowalikowski na ręce konsula Sedivego wyrazy współczucia.

Wywóz 7000 koni do Grecji

Jak słychać, rząd polski w porozumieniu z poselstwem greckiem, wydał pozwolenie na zakupno na obszarze Małopolski 7000 koni, przeznaczonych do pracy przy odbudowie terytorjów, przejętych przez Grecję po wojnie z Turcją. Zakupy tych koni już się rozpoczęły, a poszukiwane są wyłącznie małe konie górskie. Pierwszy transport ma odejść w tych dniach z Krakowa przez wschodnią Małopolskę i Rumunję.

Przemytnictwo w pociągu Paryż—Warszawa

Pociąg międzynarodowy tak zwany „koalicyjny", kursujący między Paryżem a Warszawą, stał się od pewnego czasu kryjówką kontrabandy towarów luksusowych, niedopuszczonych do jawnego importu. Przemycano głównie perfumy, kosmetyki, jedwabie, koronki. Towary przewożone były w wentylatorach, oraz w paczkach przywiązywanych pod wagonami. Zadanie wyśledzenia przemytników otrzymał st. przod. urzędu śledczego, p. Złotaszewski. Roztoczył on baczną obserwację nad pasażerami pociągu paryskiego. Obserwacja dała pomyślne wyniki. P. Złotaszewski zauważył jakiegoś człowieka chodzącego pod wagonami i zbierającego do walizy jakieś zawiniątka. Po obejściu wszystkich wagonów, śledzony wyszedł na ulicę i skierował się na ulicę Wspólną. Przed bramą nr. 35 został zatrzymany. Waliza zawierała 155 flakonów perfum, 12 grosów pudru, 12 pudełek kosmetyków Cotty'ego. Szmuglerem okazał się Julian Lenartowski. Jednocześnie zatrzymano szmuglera wstążek i jedwabi Pinkusa vel Pawła Borkowskiego. Znaleziono u niego „towaru" za kilka tysięcy złotych.

—ooo—

JUBILEUSZ STRAŻY POŻARNEJ I ZJAZD ZAWODOWYCH STRAŻY W KRAKOWIE. W dniu 22 maja br. odbyło się w sali obrad magistratu pierwsze posiedzenie pełnego komitetu dla obchodu jubileuszowego naszych straży pożarnych — miejskiej i ochotniczej.

Przewodniczył prezes komitetu, wiceprezydent Rolle, przy udziale kilkudziesięciu obywateli. Po powitaniu uczestników i podziękowaniu za przybycie naczelnikom straży zawodowych miast Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza, skreślił przewodniczący historję założenia naszych straży, stwierdzając na podstawie danych dat, że po pożarze w roku 1850, którego pastwą padła cała dzielnica miasta, a który szerzył się przez 10 dni, postanowiono zaprowadzić stałą służbę pożarną z funduszów miejskich płatną.

Wnioski te przedłożyła Rada miasta komisji gubernjalnej w roku 1851 do zatwierdzenia i wprowadziła w życie, tak więc istnienie stałej miejskiej straży pożarnej datuje się od lat 75.

Stała ta służba pożarna miała jednak i inne obowiązki, tak, że nie mogła być uważaną za zawodową instytucję, która dopiero w roku 1873 uchwałą Rady miejskiej do życia powołaną została.

Równocześnie z obchodem jubileuszowym zawodowej straży pożarnej święcić będzie ochotnicza straż ogniowa 60-lecie.

Następnie przewodniczący przedłożył wnioski komitetowi w sprawie uproszenia pana prezydenta Rzeczypospolitej do przyjęcia najwyższego protektoratu oraz wybrano komitet obchodu.

OBRADY NACZELNIKÓW ZAWODOWYCH STRAŻY POŻARNYCH. W dniu 21 maja br. przybyli do naszego miasta na zaproszenie naczelnika Nowotnego i Obidowicza naczelnicy zawodowych straży pożarnych miasta Warszawy inż. Józef Dutkiewicz, miasta Poznania Jan Kiedacz, Związku Wielkopolskiego inspektor Karol Górniak, miasta Bydgoszczy naczelnik Józef Mielewski, miasta Przemyśla naczelnik Marjan Sakiewicz, miasta Rzeszowa naczelnik Paweł Bieroński, miasta Nowego Sącza Marcin Pachowski.

Naczelnicy straży miast Lwowa, Łucka i Lublina usprawiedliwili swoją nieobecność z powodu większych pożarów.

W obradach, które trwały przez cały dzień 22 i 23 maja 1925, wzięli również udział naczelnicy Nowotny i Obidowicz.

Posiedzenie zagaił imieniem komitetu miejscowego naczelnik Nowotny, którego obrano prezesem tego zjazdu.

W ciągu obrad poruszono cały szereg spraw, złączonych z zawodowem pożarnictwem. W szczególności postanowiono ująć w ręce zawodowców zaniedbane pożarnictwo i dążyć do technicznego podniesienia i udoskonalenia pożarnictwa w Polsce.

W tym celu uchwalono założyć Związek zawodowych straży pożarnych w Polsce.

W końcu postanowiono założyć fachową szkołę pożarniczą, oraz nawiązać stosunki z podobnemi organizacjami zawodowemi za granicą.

NATŁOK PRZY KASACH KOLEJOWYCH. — W dniu świąteczne tłumy Krakowian wyjeżdżają do okolicznych miejscowości by odetchnąć świeżem powietrzem. Z tego powodu panuje na dworcu krakowskim niezwykły ruch i natłok przy kasach, zwłaszcza przy okienkach, sprzedających bilety klasy 3-ciej. Na dworcu głównym jest kilka kas z biletami 3 klasy, natomiast na dworcu zachodnim publiczność tłoczy się koło jednego okienka 3 klasy, skutkiem czego ogonek sięga przez cały westibul aż do wyjścia. Ostatnio zaszły wypadki, że publiczność spóźniała się na pociąg, nie mogąc doczekać się na swą kolej przy kasie. — Wskazanem byłoby, aby zarząd kolejowy uruchomił na dworcu zachodnim drugie okienko kasowe dla pasażerów 3 klasy.

ZBIÓRKA NA KOLONJE W PORĘBIE WIELKIEJ. Dziś w niedzielę odbywa się doroczna zbiórka uliczna na kolonje wakacyjne uczniów gimnazjów krakowskich, w Porębie Wielkiej. Kto wie i rozumie, czem są kolonje wakacyjne dla młodzieży ze wszystkich sfer społeczeństwa, ten bez szemrania wesprze dziś humanitarną i filantropijną działalność Towarzystwa Kolonji, które od blisko już ćwierćwieku, rok w rok wyrywa ze szpon gruźlicy i innych chorób — młodzież, ten największy społeczny kapitał, której w swej błogosławionej pracy daje Tow. siły, zdrowie i pokrzepienie do dalszej pracy, przez wysyłanie jej na kolonje wakacyjne. W krajach zachodnich, o wysokiej kulturze co drugie dziecko co najmniej, wysyłane jest z miasta na wieś do kolonji wakacyjnych. — A u nas? Dotąd nema należytego zrozumienia dla tak wielkiej a ważnej akcji. Niechże wreszcie społeczeństwo zrozumie, iż rzucając dziś choćby „wdowi grosz" przy stolikach na cele kolonji wakacyjnej przysparza państwu i sobie ten najwalniejszy kapitał, jakim jest zdrowie młodego pokolenia. Niechże więc każdy, jako może, ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże. Od wyniku zbiórki dzisiejszej zależy los wakacyjny naszej młodzieży; czy najpiękniejszy czas wakacyjny przepędzi ona wśród skwaru i spiekoty miasta, czy też odetchnie balsamicznem powietrzem w górskiej atmosferze, zyskując najwyższe dobro: zdrowie fizyczne i moralne. Datki dziś składane to datki na zadatki przyszłego, w walce o zdrowie zahartowanego społeczeństwa i przyszłych zdrowych moralnie i fizycznie obywateli. Niechże raz w roku przy tej wypróbowanej akcji, nikogo nie zabraknie, — komu obojętną nie jest dola lub niedola młodego pokolenia.

SUBWENCJA DLA STRAŻY POŻARNEJ. Jak się dowiadujemy gmina m. Krakowa uzyskała od Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych znaczniejszą kwotę na inwestycje dla m. straży pożarnej.

ZAKAZ SPRZEDAŻY PIECZYWA NA PLACACH TARGOWYCH. Ze względów porządkowych i sanitarnych magistrat wydał rozporządzenie zakazujące sprzedaży pieczywa na placach targowych, na straganach, itp. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 lipca br.

POSIEDZENIE KOMISJI PRAWNO-SKARBOWEJ Rady przybocznej komisarza rządu odbędzie się we czwartek dnia 28 bm. o godzinie 5 popoł. w sali konferencyjnej Magistratu na I p. Na porządku dziennym: 1) regulacja wylotu ulicy Wolskiej, 2) nabycie gruntów do powyższej regulacji, 3) sprawa powołania komitetu rozbudowy m. Krakowa.

„SALON WIOSENNY" W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym został otwarty w Pałacu Sztuki przy ul. Szczepańskim 4 „Salon wiosenny", na którym znajdują się dzieła następujących artystów: T. Axentowicza, W. Bieleckiego, J. Berezowskiej, S. Chmiela, L. Chwistka, T. Cybulskiego, E. Czerwenki, St. Dyboskiej, J. Fałata, St. Filipkiewicza, M. Filipkiewicza, J. Grossego, Wł. Jarockiego, Wł. Gduli, J. Hryńkowskiego M. Jabłońskiego, J. Juszczyka, A. Karpińskiego, W. Kossaka, J. Karszniewicza, St. Klimowskiego, L. Kowalskiego, F. S. Kowarskiego, E. Krchy, L. Lewkowicza, A. Markowicza, S. Mullera, W. Olpińskiego, A. Olesia, J. Raszki, F. Rembertowskiego, M. Ruzamskiego, J. Rubczaka, A. Soldingera, S. Saskiego, Wł. Stachowskiego, St. Szwarca, F. Sitzmanna, H. Uziembły, T. Waśkowskiego, L. Wyczółkowskiego i innych. Najlepsze dzieła wystawione na tym „Salonie" zostaną nagrodzone medalem złotym (I nagroda), srebrnym (II nagroda), bronzowym (III nagroda) oraz listami pochwalnemi.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. W poniedziałek dnia 25 maja o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu własnym (Rynek główny 32) zwyczajne walne zgromadzenie członków Klubu społecznego.

AFERA PKU W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie nadużyć w PKU w Krakowie toczy się dalej ze względu na olbrzymi materjał śledczy. Aresztowany w swoim czasie sierżant Pałasiński stoi pod zarzutem nadużyć przy wydawaniu książeczek wojskowych. Niezależnie od tej sprawy toczą się dochodzenia przeciw popisowym, u których podczas obław w kawiarniach krakowskich znaleziono nieformalnie wystawione dokumenta wojskowe. Do badania tych dokumentów oraz sprawy Pałasińskiego wezwano specjalnych ekspertów z innych PKU, którzy mają wydać swoją opinję.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Organa policyjne EUŚ aresztowały i dostawiły do sądu okr. karn. w Krakowie niejakich Trzesińskiego Mieczysława, lat 19, z Niepołomic i Leśniaka Juljana, lat 17 z Krakowa, za kradzież produktów spożywczych i sukna wartości 800 zł. na szkodę OO. Bonifratrów.

KRADZIEŻE. Marja Lizwoń z Garlicy pow. Kraków doniosła do policji, że w nocy z 21 na 22 bm. dostali się nieznani sprawcy przez okno do jej mieszkania, w którem spała i skradli dwie poduszki i dwa jaśki w białych poszewkach oraz zieloną bluzkę, łącznej wartości 100 zł. Gabrjeli Doligny, zam. w Mydlnikach skradziono 22 bm. z wozu na Małym Rynku w Krakowie 3 suknie jedwabne a to: granatową z białym kołnierzem, szkocką zielono-granatową i kremową, wartości 300 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Występy L. Solskiego przynoszą dzisiaj popołudniu poraz ostatni „Dożywocie" Fredry. Wieczorem „Wielki Fryderyk", który pozostanie w repertuarze tylko do wtorku włącznie. W środę występ L. Solskiego w roli Harpagona w molierowskim „Skąpcu", który również grany będzie tylko kilka razy. Niezależnie od prób ze „Skąpca" czynią się przygotowania do „Horsztyńskiego" i szekspirowskiego „Wiele hałasu" tak, że każda ze sztuk granych z udziałem gościa otrzymuje normalny czas przygotowania. Wyszedł z druku ozdobny program z częścią literacką oraz licznemi podobiznami L. Solskiego w tych kreacjach, które grał dotąd i w przyszłości odtwarzać będzie.

Z TEATRU BAGATELA. Oryginalna groteska dramatyczna Pirandella „Igraszki ról" powtórzoną będzie dzisiaj w niedzielę oraz w poniedziałek wieczorem. Główne role odtwarzają pp.: Bruczowa, Dobrzański, Kwiatkowski, Zbucki, Turski i Ziembiński. Dzisiaj o godz. 4 popoł. poraz ostatni sztuka Mere „Taniec o północy" z pp. Izą Kozłowską, Barwińskim, Kwiatkowskim i Stępowskim w głównych rolach.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś pożegnalny występ Elny Gistedt. Wszyscy wielbiciele talentu tej znakomitej divy pospieszą niezawodnie ją pożegnać z życzeniem prędkiego zobaczenia w Krakowie. — Popoł. „Hrabina Marica" z Kramerówną. — W poniedziałek „Panna Puk" z Czernekówną. W przygotowaniu przewesoła operetka „Nocna ćma", grana obecnie na wszystkich scenach europejskich.

TOW. MUZYCZNE W KRAKOWIE. Słynne „Requiem" H. Berlioza, na sola, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną wykonane będzie dnia 1 czerwca br. o godz. 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru pod kierunkiem dyr. Walek-Walewskiego na dochód komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego. Bilety do nabycia u firmy J. Lipski, Sławkowska 8.

SPORT

JUBILEUSZ 15-LETNIEGO ISTNIENIA obchodzi w przyszłym miesiącu Ż. T. S. „Jutrzenka" w Krakowie Uroczystości, które zostały z ubiegłego roku odłożone na rok bieżący, zapowiadają się bardzo imponująco. Wszystkie dyscypliny sportowe, pielęgnowane w tym klubie odbędą w swoim dziale imprezy sportowe, obliczone na pokaz dotychczasowego dorobku sportowego. Uroczystości rozpoczyna najstarsza sekcja piłki nożnej w dniach 13 i 14 czerwca zawodami z drużynami krajowemi, jak Cracovią i Hasmoneą ze Lwowa oraz z jedną z najsilniejszych drużyn zagranicznych, Vienną lub Amatorami z Wiednia. — Sekcja lekkoatletyczna, która w ciągu kilku tygodni zdołała zorganizować przeszło 150 zawodników, zaprezentuje w tychsamych dniach swoją dotychczasową działalność zawodami klubowymi, jakoteż spotkaniami z innymi klubami krakowskimi. Również sekcja pływacka, która w ubiegłym roku zdobyła drugie miejsce w mistrzostwie Polski oraz mistrzostwo Polski w biegu pań, przygotowuje na początek lipca turniej międzynarodowy, do którego staną najlepsi zawodnicy Węgier i Czech, nie mówiąc o krakowskich. Sekcja tennisowa skutkiem nieprzyjęcia jej na członka zwyczajnego do polskiego Związku lawntenisowego będzie musiała ograniczyć się do zawodów krajowych. — Towarzystwo wydaje z okazji jubileuszu książkę pamiątkową, która obejmować będzie historję klubu i rzut oka na dalszą pracę.

Z Polski

DZIENNIKARZE LWOWSCY. Onegdaj odbyło się walne zebranie syndykatu dziennikarzy lwowskich. Po przedstawieniu sprawozdania przez przewodniczącego dra Vogla, oraz dłuższej dyskusji, dokonano wyborów zarządu. Prezesem syndykatu wybrany został dr. Aleksander Vogel, wiceprezesami redaktorzy Zygmunt Fryling i Michał Rolle.

ZWINIĘCIE URZĘDU POCZTOWEGO. Z dniem 8 maja zwinięto czasowo agencję pocztową Jodłownik, powiat Limanowa, a jej okręg doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego Tymbark.

POŻAR MIASTECZKA. W miejscowości Firlejówka w powiecie złoczowskim wybuchł wielki pożar, który w ciągu 2 godzin zniszczył 80 gospodarstw. Spłonęło 110 budynków. Ofiarą pożaru padły dwie osoby, których trupy zwęglone znaleziono w zgliszczach. Szkody wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

SYNAGOGA NA SPRZEDAŻ. Z Poznania donoszą: Synagoga w Mośnie, będąca własnością gminy żydowskiej w Poznaniu, ma być wkrótce sprzedana w drodze przetargu publicznego za cenę 75 do 100 tysięcy złotych. Zgłosiło się dotąd 5 reflektantów, a między nimi pewien polski reemigrant z Ameryki.

POŚCIG ZA BANDĄ DYWERSYJNĄ, która zniszczyła tartak w Michalinie, narazie nie doprowadził do ujęcia sprawców. Wojsko obsadziło linję przechodzącą przez powiaty wołkowyski, prużański i słonimski, otaczające miejscowość Michalin. Bandyci dotychczas nie zdołali się przedrzeć przez kordon.

Z zagranicy

SENSACYJNE PROCESY W NIEMCZECH. Miesiące czerwiec i lipiec będą miesiącami wielkich procesów kryminalnych. W połowie czerwca rozpocznie się proces przeciwko Barmatom i Kutiskerowi. W tymże miesiącu rozpocznie się proces przeciwko jednemu z członków organizacji prawicowych, oskarżonemu o udział w zamordowaniu Rathenaua. W Limburgu odbędzie się proces przeciwko mordercy Angersteinowi, który zamordował całą rodzinę i domowników w liczbie 8 osób. — W Linden odbędzie się proces przeciwko oficerom i podoficerom Reichswehry o zaniedbanie służbowe podczas wypadku na Wezerze, gdzie utonęło około 80 żołnierzy.

UDOSKONALENIE RADIOTELEGRAFJI. Marconi ogłasza w „Berliner Tageblatt" artykuł, w którym donosi, że po długoletnich eksperymentach udało mu się utworzyć kombinacje krótkich fal elektrycznych, przy których pomocy będzie można przesyłać depesze iskrowe o wiele tańszym sposobem.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA. Z Bejrutu (Syrja) donoszą, że auto, w którem znajdowali się członkowie komisji malarycznej Ligi narodów, w okolicy Bejrutu wpadło do głębokiej rozpadliny. Trzej członkowie komisji: amerykański, angielski i francuski zginęli na miejscu.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Dożywocie" (gośc. występ L. Solskiego); wiecz.: „Wielki Fryderyk" (gośc. wyst. L. Solskiego).

Poniedziałek: „Wielki Fryderyk" (gośc. występ L. Solskiego).

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Taniec o północy"; wieczór: „Igraszki ról".

Poniedziałek: „Igraszki ról".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica"; wieczór: „Panna Puck". (Pożegnalny występ Elny Gistedt).

Poniedziałek: „Panna Puck".

KINOTEATRY

Nowości: Golgota uczciwej kobiety (dwie serje w jednym programie).

Promień: „Sen szczęścia" — w głównych rolach Harry Liedtke i hrabianka Esterhazy.

Reduta: Przez lasy płonące.

Sztuka: Program potrójny: 1) Rajski ptak, dramat w 8 aktach z Glorją Swanson, 2) Miłe złego początki, 2 akty komedji, 3) Rewja na polu Mokotowskiem.

Uciecha: Ja jestem dziewczyną, komedja w 10 częściach z Marją Davis.

Wanda: W objęciach niewidzialnego wroga.

Warszawa: „Dziewczęta źle strzeżone" — historja 16-letniej panny porwanej w wir życia wielkomiejskiego. W głównej roli Hanni Weisse.

Rewolucja bolszewicka w Persji?

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Z Teheranu nadeszły niepokojące wiadomości, że w perskiej części Turkmenistanu wybuchła **rewolucja bolszewicka**, skierowana przeciwko rządowi w Teheranie. Turkomeni popierani przez agentów moskiewskich żądają od Teheranu zupełnej autonomji, jaką otrzymali Turkomeni od Rosji i z prawem **utworzenia własnej republiki sowieckiej**. Praktycznie równałoby się to unji między Turkomenami perskimi a rosyjskimi.

Paryż (PAT). „Chicago Tribune" donosi z Teheranu, że rząd perski występuje ostro przeciwko agentom bolszewickim. Policja perska **skonfiskowała w poselstwie sowieckim** wielką liczbę dokumentów, przeciwko czemu przedstawiciel sowiecki zgłosił protest.

Lot Amundsena do bieguna północnego

Paryż (PAT). Wedle doniesienia z Oslo, miał Amundsen o północy z 21 na 22 bm. **dotrzeć do bieguna północnego.** Obydwa samoloty są już **w drodze powrotnej.** Oficjalnego potwierdzenia tych wiadomości dotychczas niema.

Berlin (AW). O locie Amundsena niema dotąd wiadomości. Cała prasa w naprężeniu oczekuje jego powrotu. Na wszystkie strony rozsyłają depesze iskrowe, mniemając, że w drodze powrotnej Amundsen będzie mógł pozostawać w kontakcie ze stacjami radiotelegraficznemi w okolicy Szpitzbergen.

KIEDY SPODZIEWAJĄ SIĘ POWROTU AMUNDSENA

Berlin (PAT). Z Oslo donoszą, że dotychczas nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość od Amundsena. Tłómaczy się to tem, że Amundsen zdecydował się w ostatniej chwili nie brać ze sobą aparatu iskrowego, ponieważ chciał zabrać więcej benzyny. Wiadomości można oczekiwać **dopiero po powrocie Amundsena.** Okręty „Fram" i „Hobby" będą w ciągu najbliższych dni 14 patrolowały w pobliżu wyspy duńskiej. Ponadto będzie „Hobby" czekał jeszcze 6 tygodni na Amundsena koło Spitzbergen, gdyby tego zaszła potrzeba. Korespondent „Berliner Zeitung am Mittag", znajdujący się na pokładzie okrętu „Fram", donosi, że załoga okrętu nie ma wątpliwości co do powodzenia lotu Amundsena. Sądzą, że **samoloty wylądowały tuż koło bieguna** i że ostatni etap drogi do bieguna odbędą uczestnicy wyprawy na nartach. Oczywiście muszą lotnicy nieco wypocząć, należy się więc liczyć z tem, że będą na to potrzebowali 10 lub 12 godzin. Amundsen przed wzlotem oświadczył, że zabawi **na biegunie dłuższy czas** w razie, jeżeli nastąpi zmiana pogody, ponieważ lotnicy obawiają się, że wśród mgieł samoloty mogłyby utracić kontakt. Takie czekanie na lepszą pogodę może w każdym razie zająć **kilka dni.** Sprawozdania meteorologiczne z Grenlandji i Syberji donoszą, że w tych okolicach nastąpiło pogorszenie się pogody. Natomiast sytuacja meteorologiczna nad morzem Polarnem jest jeszcze ciągle pomyślna.

W OCZEKIWANIU

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi iskrowo z pokładu okrętu „Fram" dnia 22 maja o godzinie 2 po południu: Nasz okręt „Fram" spotkał się z okrętem „Hobby", poczem oba okręty wyruszyły w kierunku wyspy duńskiej, gdzie zarzuciły kotwicę. Godzina 3 po południu: Dotychczas nie widać lotników, jesteśmy jednak przekonani, że samoloty jeszcze nie wrócą, albowiem lotnicy zamierzali **wylądować na biegunie.** Jeżeli wylądowali, wówczas dokonają tam pomiarów.

BYŁ NA BIEGUNIE, CZY NIE BYŁ?

Warszawa (AW). Z Oslo nadeszła wiadomość, że Amundsen o północy z 21 na 22 bm. dotarł do bieguna północnego i obecnie znajduje się **w drodze powrotnej.** Dalszych szczegółów brak.

Komisje sejmowe i senackie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 maja.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji reform rolnych. Wyzwolenie i grupa Bryla zapowiedziały wniosek o przeprowadzenie reformy rolnej **bez odszkodowania.** Jednocześnie poseł Poniatowski złożył deklarację, że wystąpi z wnioskiem o zmianę artykułu 99 konstytucji, który gwarantuje prawo prywatnej własności. Przewodniczący tow. Moraczewski oświadczył, że nie poddaje meritum tej sprawy pod obrady, ze względu na to, że sprawa ta musi być przedtem załatwiona na plenum Sejmu.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji budżetowo-skarbowej rozważano budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Zmieniono kilka punktów, odrzucając 220.000 złotych na poselstwo w Moskwie, natomiast przyznając 200.000 złotych na kupno budynku dla poselstwa w Angorze.

WALKA ZA I PRZECIW TROCKIEMU

Leningrad (PAT). Słychać, że Stalin, dawniejszy przeciwnik Trockiego, parł **do ponownego powołania do życia publicznego Trockiego,** aby zwiększyć opozycję przeciw Kamieniewowi i Zinowiewowi. Także wdowa po Leninie pani Krupskaja oraz siostra Lenina uzależniły dalsze swe pozostanie w partji komunistycznej **od powrotu Trockiego do życia publicznego.**

ZWYCIĘSTWO DEMOKRATÓW W BUDAPESZCIE

Budapeszt (PAT). Wybory do rady miejskiej Budapesztu zakończyły się **zwycięstwem zjednoczonego bloku demokratycznego,** do którego należą stronnictwo demokratyczne, **socjalni demokraci** i październikowcy. Blok ten uzyskał 128 **mandatów,** chrześcijańska partja ludowa 91, liberalne stronnictwo dra Ripki 23, partja liberalna 8 mandatów. Blok lewicowy uzyskał, jak donoszą dzienniki, **absolutną większość.**

TELEGRAMY

NOWY WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa (AW). Dzienniki podają, że Józef Wielowieyski, obecny poseł w Bukareszcie, powrócić ma do centrali ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie obejmie stanowisko podsekretarza stanu.

SPRAWA POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi narodów rozważana będzie sprawa ustalenia rozgraniczenia portu w Gdańsku, a to w związku ze sprawą polskich skrzynek pocztowych rozwieszonych w Gdańsku.

SEKCJA KRESOWA

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). W poniedziałek i we wtorek odbędą się posiedzenia sekcji komitetu politycznego Rady ministrów dla spraw kresowych. W poniedziałek będzie rozważana sprawa reformy rolnej na kresach, we wtorek sprawa wyznaniowa.

UREGULOWANIE DŁUGÓW POLSKICH W AMERYCE

Warszawa (PAT). Uregulowanie sprawy polskich długów państwowych w Stanach Zjednoczonych zostało formalnie zakończone w ten sposób, że poseł polski w Waszyngtonie wręczył urzędowi skarbowemu 178 i pół miljona dolarów w bonach polskich. Dalsze spłaty następować będą co pół roku przez okres 62 lat.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro. Na porządku dziennym sprawa bezrobocia. Członkowie zarządów poszczególnych Związków winni bezwarunkowo na tę konferencję przybyć. Rada Zawodowa.

WYDZIAŁ KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ PPS odbędzie posiedzenie w poniedziałek 25 maja o godz 6 wieczorem w sekretarjacie Rady.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ ODDZIAŁ W KRAKOWIE zwołuje w poniedziałek 25 bm. o godzinie 7 wieczór posiedzenie zarządu sekcyj: elektrowni, gazowni, wodociągu, rzeźni oraz delegatów z kanalizacji i zakładu czyszczenia miasta. Członkowie zarządów i delegaci wymienionych instytucyj proszeni są o pewne i punktualne przybycie. Sekretarz.

HUMOR I SATYRA

—o—

ELEKCJA KS. PARMY NA KRÓLA POLSKIEGO

(Pieśń dziadowska).

Hej, posłuchajta mej pieśni dziadowskiej,
jakie w Poznaniu ludzie mają troski:
fiołków parmeńskich, jak dynastę przyjął —
rodzimy fijoł.

W onem się mieście do kupy zjechały
wszystkie koronne głowy z Polski całej...
Padają: żeby nie gniotły nas parchy,
trzeba monarchy.

Bo król, to zawdyk, Boży pomazaniec:
zechce — nałoży lewicy kaganiec.
Kto o reformie rolnej piśnie słówko
zapłaci główką.

Wprawdzie regaljów brak, lecz spraw krótka:
berło, koronę, płaszcz weźmiem od Dłutka*)
Do tego płaszcza już się w pewnej mierze
króla dobierze.

Za dużo mielim już królów-augustów:
Wstydliwych, co się bały babskich biustów.
A Laskonogie, Gnuśne, Korybuty
też psu na buty.

Majestat ma być w ramionach szeroki,
a groźny, kiedy weźmie się pod boki...
By nam urządzał czwartkowe obiadki
i płodził dziatki.

Więc wyliczają królewskie imiona.
ten Orleana chce, ten znów Burbona...
Cóż!... oba mają (prócz krwi dobrej w żyle) —
w portkach wentyle.

Choć majtki uczyć, niewielka to sztuka,
śród sankiulotów króla się nie szuka.
Romanow?... Habsburg?... też byliby nieźli —
do cyrku wleźli.

Przejrzeli wszystkie już królewskie rody:
ten szuleruje, tamten goli brody...
Ha! uciekł w przyszłość już wiek siedemnasty,
spsiały dynasty.

Strasznie się zgryzło elektorów grono,
degrengoladą książąt krwi szaloną,
A chcąc strapienie to ukoić nieco —
do knajpki lecą.

Wódzia, koniaczek, sardynki, langusty...
Z czubów się kurzy po kolejce szóstej.
Lecz ich gęś nawet smaczna nie rozczula:
wolą mieć króla.

Co słysząc pewien wstawiony kawaler,
zawoła, wzniósłszy kryształ pięknie rzezan:
„Wiwat parmezan"!

Wtem kelner pyta, czy dać ementaler?
Trąca mąż męża: „Nazwisko to czyje?"
„Nie wiem..." „Wsio ryba", „Niech żyje"!
„Niech żyje"!

I ot, choć młodzian ser miał ino w myśli —
do króla przyszli.

Benedykt Hertz.

*) Wypożyczalnia kostjumów teatralnych w Warszawie.

Wydawca: Emil [illegible] — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).